Rok I. Warszawa, maj — wrzesień 1929 r. № 5—9.

# SAMORZĄD SZKOLNY

ORGAN KOMISJI ZJAZDÓW RAD SZKOLNYCH

WYCHODZI W KOŃCU KAŻDEGO MIESIĄCA.

Redakcja i administracja: Warszawa, Hipoteczna 5 m. 1. tel. 71-28 Konto czekowe P. K. O. 10381.

Prenumerata: roczna — 6 zł. ½ roczna — 3 zł. kwartalna 1.50. Pojedyńczy numer 60 gr.

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona poza tekstem — 300 zł. ½ strony — 150 zł. ¼ str.—75 z. W tekście o 50% drożej.

Redaktor: **Józef Zawadzki.**





Z. PRAUSSOWA.
Poseł na Sejm.

## O USTROJU SAMORZĄDU SZKOLNEGO.

(Dokończenie).

Tak więc i „Tymczasowe przepisy" Rady Regencyjnej z 1917 i „Tymczasowa Ustawa" z dnia 4.VI.1920 r. uwzględniają w pewnej mierze czynnik społeczny w organizacji władz szkolnych. Ustępstwo to jednak jest połowiczne i konsekwentnego zastosowania na wszystkich szczeblach organizacji szkolnictwa nie znajduje. Charakterystyczną przytem rzeczą jest to, że ustawa późniejsza p. Skulskiego nie stanowi żadnego dalszego ciągu, żadnego rozwinięcia pierwszej, nie stanowi dalszego stopnia rozwoju organizacji samorządu szkolnego, nie przystosowuje jej konsekwentnie do zmienionych warunków ogólnej oganizacji szkolnictwa. Zachowuje natomiast całkowicie tymczasowy charakter, który w roku 17 był najzupełniej usprawiedliwiony warunkami politycznymi, mniej usprawiedliwiony w trzecim roku istnienia niepodległego Państwa.

W artykule 7-ym ustawy czytamy co następuje:

„Do czasu uchwalenia przez Sejm ustawy o ostatecznym ustroju władz szkolnych i organów samorządu szkolnego „Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem" z dnia 10-go sierpnia i 10 września 1917 r., normujące w byłej Kongresówce s kład i zakres działania powiatowych i gminnych władz i urzędów szkolnych pozostają w mocy".

Ponieważ żadna ustawa o „Ostatecznym ustroju władz szkolnych" dotychczas uchwaloną nie została, przeto ciągle jeszcze nie wyszliśmy z okresu owej tymczasowości, która nie mogła nie zaciężyć na rozwoju samorządu szkolnego. Tymczasowość, połowiczność, niekonsekwencja — oto cechy naszego ustawodawstwa w tej dziedzinie.

Sądzę, iż bez przesady mogę powiedzieć, że jeżeli gdziekolwiek są w Polsce ogniska pracy społecznej na terenie szkolnictwa, dzieje się to samorzutnym pędem społeczeństwa. Ustawy czynią wszystko co mogą, aby pęd ten osłabić. Tam, gdzie życie społeczne jest bujniejsze, gdzie rozwój jego sił powstrzymać trudno, tam rozsadza ono poniekąd ramy ustaw, tworzy, nie oglądając się na nie. Ustawy jednak nie poto są, aby je życie przerastało.

Uzgodnienie więc ustawodawstwa z wymaganiami życia na tem polu jest postulatem pierwszorzędnej wagi. Po 10 latach niepodległego bytu, Polska powinna zdobyć się na to, aby do zorganizowania tak ważnej dziedziny życia przystąpić wreszcie na serjo, skończyć z zasadą tymczasowości, t. j. oczekiwania niewiadomo na co, na jakie zmiany i możliwości.

Sądzę, że dotychczasowy stan rzeczy, przy którym biurokratyczna dyktatura ministerjalna znajduje osłonę w fikcyjnych organach samorządu szkolnego, jest gorszy, niż jawnie autokratyczne rządy. Niewątpliwie Rząd teraźniejszy, który zdobył się na śmiałe rozstrzygnięcie w wielu dziedzinach życia, zdobędzie się na decyzję i w tej dziedzinie i ustawę przemjera Skulskiego zastąpi inną, wprowadzającą konsekwentnie czynnik społeczny na wszystkich szczeblach organizacji szkolnej.

Z tym odziedziczonym po okupantach stosunkiem do „współpracy społecznej" należy wreszcie skończyć. Na terenie szkolnictwa należy skończyć z fikcją samorządu, stworzyć istotny samorząd; określić jego granicę; przeprowadzić go konsekwentnie przez wszystkie szczeble organizacji szkolnej, niema bowiem żadnego powodu, aby zasada, uznana za słuszną dla jednego szczebla organizacji, przestawała być słuszną dla innych; wreszcie zapewnić mu warunki realnej, twórczej pracy, środki realizowania planów i wykonywanie uchwał.

Z postawionej wyżej zasady, że na każdym szczeblu organizacji szkolnictwa istnieć musi organ współpracy społecznego, wynika następujący schemat samorządu szkolnego:

1) N a c z e l n a R a d a W y c h o w a n i o jest organem społecznym przy Ministrze W. R. i O. P.
2) Rada Szkolna Okręgowa — przy Kuratorjum.
3) Rada Szkolna powiatowa wraz z podległemi jej bezpośrednio Opiekami Szkolnemi przy każdej szkole, lub też z Opiekami Szkolnemi, połączonemi w jednostki organizacyjne, terytorjalnie odpowiadające gminie (dzisiejszy dozór szkolny) — przy Inspektoracie Szkolnym.

Zacznę od szczebla najwyższego, od Rady Naczelnej Wychowania.

Mętną koncepcję takiego najwyższego organu społeczno - pedagogicznej opinji pozostawiła nam w spadku Rada Regencyjna w postaci Rady Oświecenia Publicznego, powołanej do życia reskryptem z dnia 13.IX.18 r. Zadaniem tego ciała miało być „opinjowanie w sprawach ogólnych, oświaty dotyczących, w szczególności zaś opinjowanie o projektach ustawodawczych w tym zakresie". Rada Oświecenia Publicznego zebrała się 2 razy, żadnej żywszej działalności nie przejawiła, a formalnie przestała istnieć z chwilą wejścia w życie ustawy z dn. 4 czerwca 20 r., która nie przewiduje przy Ministrze W. R. i O. P. żadnego organu opinjodawczego.

Utworzenia takiego organu społeczeństwo domaga się od pierwszych dni powstania Państwa Pol- Świadczą o tem liczne uchwały zjazdów i konferencyj. Jest to jednym z naczelnych postulatów Zjazdu Rad Szkolnych, odbytego w Warszawie w marcu 26 r. Zjazdy i Związki Nauczycielskie wysuwają go również na czoło swych żądań.

Poważnych przeciwników koncepcja ta w społeczeństwie nie znajduje. Główny, a bodaj nawet jedyny, wysuwany przeciw niej argument, że w zakresie spraw, w których jednostka ponosi odpowiedzialność, tylko ta jednostka ma prawo decyzji, nie wytrzymuje krytyki. Wszak Naczelna Rada Wychowania nie ma za zadanie narzucać Ministrowi decyzji, lecz jedynie dać mu możność zapoznania się z opinją tej części społeczeństwa, która z tej czy innej racji, z racji fachowości, czy też zainteresowania bezpośredniego, winna mieć coś do powiedzenia w sprawach szkolnictwa.

Zatracenie kontaktu ze społeczeństwem, zbiurokratyzowanie, jest dla szkolnictwa niebezpieczeństwem znacznie groźniejszem, niż dla każdej innej dziedziny spraw. Szkoła musi być żywą komórką żywego organizmu, przeto organizacja szkolnictwa, na najwyższym jego stopniu, musi mieć zapewniony dopływ żywej, twórczej myśli, wprost ze źródła społecznego, nie przez kancelarje ministerjalne. I jeszcze jeden wzgląd, nie mniej ważny: szkoła ma tworzyć wartości trwałe, nie na jeden dzień i nie pod kątem przemijających konjunktur politycznych. Minister Oświaty, mniej niż każdy inny członek Rządu, może być od tych konjunktur uzależniony. Oparcie dla siebie musi przeto znaleźć w społeczeństwie. Takiem jego oparciem stać się dla niego winna Naczelna Rada Wychowania.

Skład jej gwarantować musi zarówno jej fachowość, jak niezależność od państwowych władz szkolnych i od władz administracyjnych.

W skład jej wejść powinni:

Przedstawiciele społeczeństwa, wybrani przez Rady Szkolne Okręgowe,

Przedstawiciele fachowych sił pedagogicznych, wybrani przez Związki Nauczycielskie i Towarzystwa Pedagogiczne,

Osoby mianowane przez Ministra i urzędnicy, jako fachowcy.

Pierwsze dwie kategorje członków Rady powinno stanowić około $2/3$ ogólnej ich liczby; pozostałe — około $1/3$. Przedstawiciele nauczycielstwa powinni być wybierani przez stowarzyszenia, a nie przez luźne, w tym celu zwoływane konferencje ogółu nauczycielskiego, gdyż w pierwszym wypadku opinja ich ma oparcie w powadze istniejącego stale zrzeszenia i organa zarządu szkolnego mają stałą styczność ze zorganizowaną, a zato czynniejszą i wpływowszą częścią nauczycielstwa. W ten sposób niezależność opinji przedstawicieli nauczycielstwa byłaby znacznie lepiej zagwarantowana, na co trzeba zwrócić uwagę, gdyż nauczyciele, członkowie Rady, będą służbowo zależni od Ministerjum, a nawet od poszczególnych członków Rady, wyższych urzędników zarządu szkolnego.

Do zaopinjowania Naczelnej Radzie Wychowania winny być pod rygorem nieważności przedstawiane

wszystkie projekty ustaw przed ich wniesieniem do Sejmu, oraz wszystkie ważniejsze normatywne zarządzenia Ministerjum przed ich ogłoszeniem.

Naczelnej Radzie Wychowania przysługiwać winno prawo wypowiadania opinji we wszystkich sprawach, dotyczących szkolnictwa, oraz prawo występowania z inicjatywą do Ministra.

Protokuły Rady Naczelnej Wychowania winny być publicznie ogłaszane.

Drugi szczebel społecznej organizacji szkolnictwa, ciągle w myśl tej samej zasady, winien odpowiadać Okręgowi Szkolnemu, reprezentować czynnik społeczny na terenie Kuratorjum.

Przepisy Tymczasowe Rady Regencyjnej o szkolnictwie elementarnem, stworzenia tego organu, Rady Szkolnej Okręgowej, nie przewidują, co jest najzupełniej zrozumiałe, ponieważ Okręgi Szkolne, jako jednostki administracyjno-organizacyjne, wówczas jeszcze nie istniały. Natomiast art. 5 ustawy z dnia 4 czerwca 20 r. głosi, że „Do czasu wydania ustawy o ostatecznym ustroju władz szkolnych i samorządu szkolnego, Minister Wyznań Religijnych i Oświacenia Publicznego może powoływać do współdziałania z Kuratorami Radę Szkolną Okręgową.

Już samo określenie „Minister może", podkreśla nieobowiązujący charakter tego artykułu.

Rady Szkolne Okręgowe zostały dotychczas powołane do życia tylko w 4-ch okręgach: warszawskim, łódzkim, pomorskim i poznańskim.

Rada Szkolna Okręgowa, jak i niżej idące szczeble społecznej organizacji szkolnictwa, łączyć w sobie powinna podwójny charakter organu opinjodawczego i organu decydującego w dziedzinie administrowania szkołami. Zgodnie z pierwszym — jest ona powołaną do opinjowania o wszystkich ważniejszych zamierzeniach Ministerstwa, oczywiście ze szczególnem uwzględnieniem spraw, dotyczących danego organu administracyjnego. Powinny być unormowane tak, w stosunku do szkolnictwa średniego, zawodowego i szkół przekraczających potrzeby jednego powiatu, jak są unormowane kompetencje Rad Szkolnych powiatowych w stosunku do szkół powszechnych.

Radzie Szkolnej Okręgowej przysługuje szerokie prawo inicjatywy we wszystkich sprawach oświatowo-kulturalnych, przedewszystkiem w sprawach przystosowania ogólno-państwowych norm szkolnictwa do swoistych warunków terenu jej działania.

Oczywiście i tu, jak zawsze, granice kompetencji mają mniejsze znaczenie, niż warunki ich realizacji. Najważniejszą przeto w tej materji kwestją do rozstrzygnięcia jest zabezpieczenie Radzie Okręgowej funduszu, bez którego najszersze kompetencje nie potrafią ożywić jej działalności, tchnąć w nią prawdziwego, nie papierowego życia. Fundusz ten nie może pochodzić z przypadkowych subwencyj, z sum, które samorząd terytorjalny, lub też inny dobroczyńca, dać czasem chce, a czasem nie chce, czasem może, a czasem nie może, lecz ze stałego źródła, dającego możność ułożenia z góry budżetu i wykonania go.

Dla tych celów winien być utworzony Okręgowy fundusz szkolny, którego wysokość określoną będzie ogólnym budżetem Państwa, zgodnie z miejscowemi potrzebami. Głównym przeznaczeniem tego funduszu będzie prowadzenie szkolnictwa średniego i zasilenie powiatowych rad szkolnych, w tych wypadkach, gdy prace ich przerastają rozmiarami możność jednego powiatu, a więc. na prowadzenie zakładów naukowo-wychowawczych, służących związkom komunalnym, na zakładanie szkół specjalnych, szkół zawodowych, internatów i t. d. Z tego funduszu również winny być czerpane subsydja dla rad szkolnych powiatowych w powiatach, które z jakichbądź względów, są finansowo upośledzone.

Rada Szkolna Okręgowa jest organem zwierzchnim w stosunku do rad szkolnych powiatowych.

W skład jej wchodziliby z głosem decydującym przedstawiciele społeczeństwa, wybrani przez zjazdy rad szkolnych powiatowych, przedstawiciele samorządów wojewódzkich, rad miejskich miast wojewódzkich, oraz przedstawiciele zorganizowanego nauczycielstwa różnych kategoryj; z głosem zaś doradczym— urzędnicy, jako rzeczoznawcy. Kurator miałby prawo wstrzymywania wykonania postanowień Rady, o ile, jego zdaniem, nie zgadzałyby się one z istniejącemi ustawami i rozporządzeniami. Równocześnie przesyłając sprawę do ostatecznej decyzji Ministra.

Przechodzę do organu samorządu szkolnego, odpowiadającego w organizacji szkolnictwa inspektoratowi i działającego na terytorjum powiatu — do Rady Szkolnej powiatowej.

„Przepisy tymczasewoe" Rady Regencyjnej z 1917 roku, ten właśnie organ samorządu szkolnego powołują do życia pod nazwą Rady Szkolnej Okręgowej.

Ustawa z dnia 4 czerwca 20 r. stanęła na stanowisku uznania tego organu, pozostawiając w mocy kompetencje, przyznane mu poprzednim aktem prawodawczym.

Kompetencje te są szerokie. Oczywiście bez żadnych środków realizacji. Coprawda art. 34 „przepisów" wspomina o tem, że do obowiązków Rady należy „zarządzanie funduszami", „określenie norm" na rzeczowe świadczenia, oraz „wyjednywanie środków na potrzeby szkolnictwa i oświaty", nie wskazuje jednak źródła, z którego środki te i fundusze czerpać należy.

Z fikcją tą skończyć należy w sposób, jaki wskazany został przy omawianiu środków finansowych Rad Szkolnych Okręgowych.

Rady Szkolne Powiatowe winny mieć do swego rozporządzenia stały fundusz, przewidziany w budżecie samorządów terytorjalnych i obliczony według ilości dzieci w powiecie, z uwzględnieniem miejscowych warunków. Fundusz ten ma być używany: na pokrycie wszystkich świadczeń rzeczowych dla

szkół; na subwencjonowanie bibljotek szkolnych i nauczycielskich, wydawanie stypendjów na dalsze studja dla nauczycieli, opiekę społeczną nad dziećmi szkolnemi, t. j. dożywianie dzieci niezamożnych, zakładanie świetlic, kolonij letnich, tworzenie zespołów teatralnych, chórów, urządzanie wycieczek zbiorowych i t. p.

Rada Szkolna powiatowa ma być przy Inspektoracie i na terenie powiatu tem, czem przy kuratorjach i na terenie województwa mają być Rady Szkolne Okręgowe.

W skład Rady Szkolnej Powiatowej wchodzą w połowie przedstawiciele społeczeństwa, wybrani przez Zjazd Opiek Szkolnych, przedstawiciele samorządu powiatowego, rady miejskiej miasta powiatowego; w połowie fachowcy — przedstawiciele zorganizowanego na terenie powiatu nauczycielstwa.

W obradach Rady Szkolnej Powiatowej bierze udział Inspektor, któremu przysługuje prawo wstrzymania wykonania jej uchwał, o ile one nie zgadzają się z obowiązującemi ustawami i rozporządzeniami, równocześnie przesyłając sprawę do decyzji Radzie Szkolnej Okręgowej.

Rada Szkolna Powiatowa jest organem zwierzchnim w stosunku do Opiek Szkolnych.

Opieka Szkolna Gminna (Dozór) jest wybrana częściowo przez Zjazd Opiek Szkolnych danej gminy, częściowo delegowanych przez Rady Gminne. Zarówno wybrani z Opiek, jak i Rad, mają w połowie składać się z nauczycieli miejscowych.

Najniższą jednostkę samorządu szkolnego stanowi Opieka Szkolna przy każdej szkole. Winna ona być wybierana przez rodziców dzieci, uczęszczających do danej szkoły i składać się w połowie z miejscowych obywateli, interesujących się szkolnictwem, w połowie z nauczycieli szkoły wraz z kierownikiem.

JAN MIŁKOWSKI
Inspektor Szkolny pow. Błońskiego.

# UWAGI W ZWIĄZKU Z PRACĄ WŁ. GRABSKEIGO: „KULTURA WSI POLSKIEJ I NAUCZANIE POWSZECHNE”

Praca ta składa się z III rozdziałów i omawia sprawę reformy obecnego szkolnictwa powszechnego na wsi, budownictwa szkół powszechnych wiejskich i projekt ustawy o budownictwie szkół powszechnych w gminach wiejskich.

W numerze 3/4 „Samorządu Szkolnego" podano szczegółowe streszczenie pracy p. Grabskiego, do niego więc odsyłam czytelników, którzy nie mieli sposobności zapoznać się ze wspomnianą pracą.

W rozdz. I autor mówi o upośledzeniu szkoły ludowej wiejskiej i, jako środek zaradczy, znajduje utworzenie dla niej osobnego programu, osobnych podręczników, żąda, aby seminarja odrębne kształciły nauczycieli wiejskich, aby inspekcja była odrębna i specjalna, by mogła orjentować się „w zagadnieniach życia wiejskiego". Różniczkowanie tych „odrębności" posuwa p. Grabski i w innym jeszcze kierunku i żąda on innych podręczników dla szkół w województwach centralnych, innych dla wschodnich, jeszcze innych dla zachodnich, no i innych dla kresowych, starając się przekonać czytelnika, że właśnie różne drogi, metody i t. d., doprowadzają do tego samego celu.

Tak, prawdą jest, że szkoła powszechna na wsi jest upośledzona. Dlaczego tak jest? W okresie przedwojennym na wsi istniały szkoły jedynie jednoklasowe w dość znocznej stosunkowo ilości w Małopolsce, Poznańskiem i na Pomorzu, małej w województwach centralnych i znikomej ilości na kresach wschodnich. Okupanci forsownie uruchomiali szkoły nie tylko tam, gdzie one były przed wojną, a więc gdzie istniał gmach szkolny (jedna klasa i mieszkanie dla nauczyciela), lecz i tam, gdzie wcale nie było warunków po temu. Otwierano szkoły w izbach, niekiedy o 14 m² podł., niskich i słabo oświetlonych. (Jak mieszkał i gdzie się mieścił nauczyciel, widać z następującego, niestety, autentycznego zdarzenia, które miało miejsce w roku ubiegłym. Przewodniczący Dozoru szkolnego jednej z gmin województwa warszawskiego, nagabywany przez mieszkańców pewnej wsi o otwarcie szkoły, zjechał na miejsce i po obejrzeniu przeznaczonej na klasę izby, zapytał, gdzie będzie mieszkał nauczyciel. Obecni wieśniacy popadli w konsternację i przyznali się, że o tem nie pomyśleli; po chwili jednak znaleźli genjalne rozwiązanie: pokazując chlewik, oświadczyli, że wybije się w nim okno, wstawi podłogę i będzie mieszkanie).

Po przejęciu szkolnictwa przez władze polskie w roku 1917-ym, Inspektorzy szkolni, przeważnie ludzie idei, po otrzymaniu jedynie wskazówek ogólnych, stanęli wobec alternatywy, albo otwierać szkoły gdzie się da, i jak najwięcej, by rozpocząć walkę nieubłaganą z analfabetyzmem, albo czekać na odpowiednie warunki i uruchamiać szkoły tam, gdzie przedewszyskiem powstaną odpowiednie gmachy szkolne. Wybrano pierwszą drogę, która była jednak często cierniami najeżona. (W r. 1917 Inspektor Szkolny na pewnem zebraniu gminnem w pow. opoczyńskim przekonywał obecnych o potrzebie założenia szkoły od godz. 10 do 17-ej, nie zdołał jednak przeprowadzić niezbędnej wówczas uchwały, gdyż oświadczono mu wręcz: „nasi ojcowie, dziadowie i my obchodzili się bez szkół, to i dzieciom naszym nie potrzeba").

Zarówno z powodu absolutnego braku odpowiednich pomieszczeń, jak i ze względów propagandowych, otwierano na wsi szkoły jedynie jednoklasowe i najczęściej bezplanowo. Dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 roku i rozp. Min. W. R. i O. P., dotyczące opracowania normalnej sieci szkolnej, wytknęły drogę, którą należało kroczyć. Sporządzony projekt sieci nie został zatwierdzony, a to dlatego przedewszystkiem, że stopień organizacyjny projektowanych szkół na ogół był zbyt niski. Szkoła

I kl. — to szkoła o jednej klasie i I naucz., II kl. — o 2-ch siłach naucz., i 2-ch klasach i t. d., aż do 7 kl., czyli pełnej szkoły, która zresztą może posiadać ponad 7 klas i 7 nauczycieli, o ile liczba dzieci w danym obwodzie wynosi więcej, niż 350. Poziom nauczania w szkołach o różnych stopniach organizacyjnych jest bardzo różny i tem wyższy, im wyższy stopień, wzrastając w postępie geometrycznym. Do każdej szkoły, stosownie do art. 8 Dekretu o obowiązku szkolnym, dziecko uczęszcza w ciągu 7 lat, lecz w szkole jednoklasowej program nauki siedmioletniej odpowiada programowi nauki czteroletniej w szkole 7 kl., w szkole 2 kl. — programowi pięcio-letniej nauki w szkole pełnej i t. d. O ile w miastach i miasteczkach, skupiających bodaj 300 dzieci w wieku szkolnym, powstały i istnieją szkoły 7 kl., na całym terenie Polski, na wsi, z powodu braku odpowiednich pomieszczeń i niechęci włościan do posyłania dzieci do szkoły, oddalonej najwyżej o 3 klm. (art. 33 Dekretu) dotychczas istnieją szkoły przeważnie I kl. W dniu 1 grudnia 1925 roku liczba szkół 7 kl. na wsi w Polsce wynosiła 459, szkół 1 kl. — 14694. Stan ten stopniowo polepsza się, lecz posuwa się bardzo powoli. Tam nawet, gdzie są już 6 — 7 klasowe, najczęściej klasy rozrzucone są po wsi, co utrudnia pracę kierownika i personelu, i nie pozwala na osiągnięcie wyników takich, jakie są do osiągnięcia w szkole o normalnych warunkach. Szkoła jednoklasowa istotnie daje bardzo mało; sądzę jednak, że więcej niż szkoła analogiczna przed wojną, a to z następujących względów: 1) nauka trwa dłużej: od września do końca czerwca, a nie od listopada do końca marca, 2) frekwencja stale się zwiększa, dzięki nakładaniu kar za nieuczęszczanie, 3) nauka odbywa się w języku ojczystym dzieci, 4) seminarja dostarczają personel coraz lepiej przygotowany. Personel nauczycielski jest obecnie dość niejednolity i niejednakowo przygotowany, chociaż formalnie sprawa ta została już uregulowana. Z tego, co pisze p. Grabski, możnaby wnioskować, że personel przedwojenny był znacznie lepszy, niż gros obecnego, na poparcie czego przytacza autor opinję gospodarzy, którzy mówili mu, że się nauczyli w szkole przedwojennej dobrze czytać i rachować, czego wychowańcy szkół obecnych nie potrafią nawet po długich latach nauki (strona 14). Spotkałem 2-ch lekarzy, którzy naukę początkową pobierali w rosyjskiej szkole ludowej; twierdzili oni, że szkoła obecna stoi znacznie wyżej od ówczesnej. Co się tyczy gospodarzy, to pod tym względem trafiłem znacznie gorzej niż p. Grabski: wszyscy ci, z którymi w tej materji rozmawiałem, chodzili po 3 — 4 lata do szkoły rosyjskiej, twierdzili, iż byli zdolni i „przykładali się" do nauki oraz mieli dobrych nauczycieli, oświadczyli jednak, że obecnie pozostała im umiejętność podpisania nazwiska i czytania „drukowanego". Byli to ludzie około 50-letni. Porównywać, jakie będą w przyszłości wyniki nauki obecnej i co zostanie z wiadomości, nabytych przez jej wychowańców, gdy dojdą do lat 50-ciu, jest rzeczą niemożliwą, ponieważ ci, którzy ukończyli bodaj szkołę 1 kl. w Odrodzonej Polsce, w najlepszym wypadku mają obecnie 19 lat, a nawet mniej, gdyż do roku 1919 nikt dziecka 7-mio letniego do szkoły nie posyłał, a dzieci starsze chodziły najczęściej po 2 — 3 lata.

Twierdzenie p. Grabskiego, że „szkoła ludowa uczyła czytać, pisać i rachować i gdy nauczyciel był człowiekiem dzielnym, co się często zdarzało, uczyła dobrze", jest nieco ryzykowne: byli wśród nauczycielstwa przedwojennego tacy, jak w „Andrzeju Radku" i jak w „Siłaczce". Zresztą dotychczas mamy nauczycieli tak zw. przedwojennych, wśród których są ludzie dzielni, ale są i mierne siły. Należy nadto zwrócić uwagę, że przed wojną pod zaborem rosyjskim nie było przymusu szkolnego, do szkoły więc chodziły dzieci te, co chciały i kiedy chciały, w każdej więc szkole mogło się znaleźć 2-ch 3-ch „Michcików", którzy potrafili nawet język zaborczy i rachunki opanować. Z takimi zapewne „Michcikami" rozmawiał p. Grabski i na tem opiera opinję o wyższości szkoły rosyjskiej nad tworzącą się i kształtującą się szkołą polską. Twierdzenie starszych włościan, że „za ruska lepiej uczono", opiera się nie tyle na badaniu wyników pracy, ile na tem, że nauczyciel przedwojenny uczył od rana do zmierzchu. Oczywista rzecz, ludzie o jakiem takiem poczuciu obowiązku, pobierając pensję przez cały rok, a ucząc przez 5 miesięcy, lub nie wiele więcej, starali się czas stracony „nadrobić", a zdrowe i niepozbawione zdolności dzieci potrafiły przetrzymać i taki system nauczania. Zresztą, tak pospolitego jeszcze przed kilku laty twierdzenia, że za ruska lepiej uczono, obecnie już się prawie nie słyszy. Chłop nasz ma tak zwany zdrowy rozum; jest on mało przedsiębiorczy, boi się ryzyka, rzeczy i pojęcia nowe przerażają go, nie umie zabiegać myślą naprzód, zakres rozumowania jego jest ograniczony, ale ocenia trafnie rzeczy, na które przez dłuższy czas patrzy i o których przez dłuższy czas zmuszony jest myśleć. Chcąc znieść upośledzenie wsi, należy przedewszystkiem dać jej pełną szkołę 7 kl., a dopóki to niemożliwe, dążyć do podnoszenia stopni organizacyjnych szkół wiejskich istniejących, drogą komasacji szkół pobliskich jedno-klasowych, tworząc bodaj jedną szkołę pełną na gminę mniejszą, a dwie do trzech w gminach o większym obszarze. Mając dopiero szkoły wiejskie i miejskie o stopniu organizacyjnym jednakowym i najwyższym, należy zastanowić się, czy i o ile celowem jest zróżniczkowanie szkół tych pod względem programowym, stosowanie odrębnych metod nauczania i t. d., jak chce autor broszury, a o czem wspominaliśmy na wstępie.

Pomiędzy obecną 1 kl. szkołą wiejską, a 7 kl. szkołą miejską istnieje tak wielka różnica, że wszelkie porównanie nie dałoby żadnych wyników. Zastanówmy się zatem, co dać winno ukończenie szkoły powszechnej: winna dać przewidziane programem wykształcenie i odpowiednie wychowanie. Wychowańcy szkoły powszechnej winni władać poprawnie językiem polskim w słowie i piśmie, znać Polskę współczesną, jej ustrój i historję, umieć sprawnie rachować i rozwiązywać zagadnienia o charakterze życiowym, mieć wyrobienie społeczne, mieć pojęcie o prawach i obowiązkach obywatela, mieć poczucie i świadomość dobra i piękna, posiadać tężyznę ciała i ducha, rozumieć zjawiska przyrody, nadto mieć rozwiniętą o ile możności zaradność i samowystarczalność, świadomość wyboru zawodu i t. d. Osiąga się to: przez naukę języka polskiego za pośrednictwem czytanek, które odpowiednio dobrane, stanowią znakomity materjał do wychowania etycznego, estetycznego, narodowego, społecznego i obywatelskiego; nauka arytmetyki winna uzdolnić do swobodnego orjentowania się w dziedzinie liczb, propedeutyka geometrji daje pojęcie najogólniejsze o własnościach płaszczyzny i brył najprostszych, nauka przyrody wreszcie wyjaśnia otaczające zjawiska, obok których

wieśniak przechodzi z reguły obojętnie, śpiew kształci pod względem artystycznym, toż samo znaczenie mają rysunki. Gimnastyka i ćwiczenia rytmiczne wyrabiają gibkość i zręczność. Program obejmuje również rysunek techniczny i roboty ręczne. Te ostatnie mają znaczenie bardzo duże: począwszy od niezdarnych wyklejanek i wycinanek w oddz. 1-szym, dochodzą dzieci w oddziale 4-ym do wyklejania pudełek i innych przedmiotów z tektury wg. wzorów, opartych na rysunku i rachunku, a przez nie same sporządzanych; w oddz. V uczą się dzieci introligatorstwa, które wpaja poszanowanie dla książek i pozwala powiększać czas, w ciągu którego może być użytkowana, wreszcie wzbudza poszanowanie do pracy fizycznej, o co właśnie zupełnie słusznie chodzi p. Grabskiemu. Nie mniejsze walory o wymienionym charakterze mają roboty w drzewie, szkle i metalu w oddz. VI i VII.

Niestety, ze względu na szczupłość pomieszczeń szkolnych i brak funduszów, w chwili obecnej pracownie, umożliwiające prowadzenie wymienionych robót w szkole, są bardzo a bardzo nieliczne. Z powyższego przeglądu widać, że z tego minimalnego programu nie da się nic usunąć z programu szkół wiejskich, rzecz oczywista, również 7-klasowych. P. Grabski mówi jednak o zmodyfikowaniu programu dla wsi zresztą dość niejasno wogóle, jedynie wyraźnie wypowiadając życzenie, aby treść czytanek była inna w szkołach na wsi, inna w różnych dzielnicach. Jeżeli inna, to prawdopodobnie taka być winna, aby uwzględniała przedewszystkiem interesy i właściwości lokalne, zajęcia, wierzenia, sposób życia i t. d. Nie mówiąc już o trudnościach, jakieby za sobą pociągnęło pisanie tak licznych i różnorodnych podręczników, nie sądzę, aby to osiągnęło pożądane wyniki. Czytanka, zawierająca opowiadanie o rzeczach znanych, przeżywanych, nie budzi zainteresowania. Chłopi nie lubią gazet i przemówień, wypowiadanych używanym przez nich językiem. A dzieci? dzieci zawsze raczej porwie bajka o „smoku śpiącym", „zaklętej królewnie", niż czytanka o życiu codziennem, o troskach, które przeżywają ich rodzice, krewni i t. d. Płonne są obawy p. Grabskiego, że będą chciały czytać jedynie powieści i że się rozmazgają. Życie jest twarde i samo oduczy mazgajstwa, zwłaszcza dzieci wiejskie, a że czasem sobie jako dorośli pomarzą, toć przecież i najbardziej realni ludzie nie są od tego wolni. Słusznem jest żądanie p. Grabskiego, aby dzieci wiejskie zapoznawać z pracą na roli, na której pozostaną, aczkolwiek sądzę, że na roli pozostanie nie większość dzieci, a raczej mniejszość. Przy obecnym systemie gospodarki, rozdrabnianie nawet 30 — 40 mórg ziemi pomiędzy 2 — 3 synów, stwarza proletarjat wiejski, co chłop rozumie i czemu przeciwdziała, pozostawiając zazwyczaj jednego syna na roli, a wysyłając do miasta pozostałych, którzy tam zdobywają pracę. Zresztą gdyby nawet, jak sądzę, mniejszość została, to i o tej mniejszości należy pomyśleć i dążyć do przygotowania jej do przyszłej pracy na roli. Osiągnąć się to da przez wprowadzenie w seminarjach bodaj ogólnych pojęć o pracy na roli i hodowli zwierząt domowych; uzupełnienia tych wiadomości możnaby żądać przez odbywanie praktyki gospodarskiej w ciągu feryj letnich. Ważną, a wcale niewyzyskaną rzeczą są grunta szkolne, których jest względnie dużo, a które, rzecz oczywista, muszą znaleźć się tam, gdzie projektuje się budowa szkoły. Grunty te w olbrzymiej większości są wydzierżawiane przez nauczycieli, ponieważ obróbka ziemi, nabycie nasion, kupno nawozów sztucznych, kosztuje zbyt drogo, i przynajmniej na razie nie opłaca się. Otóż w tej sprawie należy nauczycielstwu dopomóc i zająć się tem winni ci wszyscy, którym tak bardzo o to chodzi, aby dzieci rolnika pozostawały na roli i nie traciły z nią kontaktu. Pomoc tę rozumiałbym w postaci kursów specjalnych, któreby nauczyciele musieli odbyć, na których między innymi nauczanoby tworzenia planu, jak ma być grunt spożytkowany i wreszcie w postaci pomocy pieniężnej. Na gruncie takim winny znaleźć się pólka doświadczalne, działki, na których należałoby sadzić tak mało rozpowszechnione, zwłaszcza wśród ludu, jarzyny. Wreszcie działki poświęcone uprawie roślin pożytecznych, drzew i krzewów morwowych, wreszcie mały ogródek botaniczny. Lwia część pracy, a może i wszystka, winna być wykonana przez dzieci, co jest tembardziej możliwe, że obszar takich gruntów rzadko przenosi 400 prętów. Praca ta łącznie z pracą w warsztatach, które winny się znaleźć przy każdej szkole, daleko potężniej rozbudzi zamiłowanie do ziemi i natchnie dzieci do szacunku do pracy fizycznej, niż zbiór najlepiej ułożonych czytanek. Zwróćmy dalej uwagę, że zasadniczo dziecka nie można przymusić do uczęszczania do szkoły po ukończeniu 14 roku życia i chociaż zarówno obecnie, jak i zawsze, będzie kończył szkołę powszechną pewien odsetek dzieci starszych, to jednak z reguły należy przyjąć, że dzieci po ukończeniu 14 lat do szkoły powszechnej przestają uczęszczać. Rzadko już w tym wieku ma ono jasno skrystalizowane zamiary, określone upodobania. Dziecko 14-nie nie może i nie powinno być pozostawione bez dalszej opieki i bez dalszej nauki, którą może zdobyć już w godzinach po za pracą zarobkową, w niedzielę i święta, na wsi nadto w tym czasie, kiedy niema robót polnych. Istnieją gdzie niegdzie kursy dla dorosłych, na które właśnie uczęszczają narazie ci, którzy nie ukończyli pełnej szkoły (młodzież w wieku 16 — 20 lat), lecz sprawa ta nie jest uregulowana i praca odbywa się dorywczo i rzadko systematycznie. Kursy te winny przekształcić się na ujętą w karby i posiadającą dokładny program pracę (w uniwersytety ludowe), o innym już oczywiście programie w miastach, innym na wsiach, innym w różnych dzielnicach kraju, a przystosowanym do potrzeb i zawodów słuchaczy, a zależnym od właściwości terenu. Na takich uniwersytetach (Danja ma 92), oprócz przedmiotów ogólnokształcących należałoby wprowadzić naukę teorji z dziedziny tych zawodów, z których przedewszystkiem rekrutują się słuchacze. Przy tych instytucjach winny istnieć zasobne, odpowiednio skompletowane bibljoteki, gdzie oprócz dzieł literatury pięknej, treści historycznej, znaleźliby czytelnicy, zależnie od miejscowości, dzieła, traktujące o rolnictwie, hodowli, w pewnych okolicach kraju o górnictwie, w innych o wiertnictwie, wreszcie wiadomość z dziedziny przeróżnych rzemiosł. W ten sposób dziecko, które winno jeszcze podczas pobytu w szkole znałogować się do obcowania z książką po za zadanemi lekcjami, będzie stopniowo zaprawiało się do korzystania z dzieł, związanych z jego zawodem i już jako młodzieniec, zrozumie, że każdy fach, każdy zawód, każde rzemiosło, równolegle z praktyką, pogłębia i rozszerza właśnie czytelnictwo.

I jeszcze jedno b. ważne zagadnienie porusza p. Grabski na str. 12: twierdzi, że nauczyciel nie jest zrośnięty ze wsią, że uważa się za coś wyższego, że

stoi on jakby po za społeczeństwem, stanowiąc odrębną grupę zawodową i t. p. Szczegółowe opracowanie i analiza tego zagadnienia wielokrotnie przerasta ramy niniejszego artykułu. Powiem krótko: jeżeli nauczyciel czuje się na wsi źle, to dlatego, że jest pozbawiony najelementarniejszych warunków kulturalnego życia: opisany powyżej wypadek (chęć umieszczenia nauczyciela na chlewiku) nie jest odosobniony, lecz niemal regułą. Mieszkanie takie najczęściej jest małe i pozbawione pieca; zimą ogrzewa je w najlepszym razie t. zw. ogrzewacz lub mała kuchenka, częściej piecyk blaszany, który, jak wiadomo, daje nawet dużo ciepła, gdy się w nim pali, lecz ciepło to znika z przerażającą szybkością, gdy się palić przestanie. Nauczyciel zasypia najczęściej zimą przy temperaturze 22 — 25 powyżej 0, budzi się przy 5 i niżej. Cóż dziwnego, że już po przebyciu jednej zimy w takich warunkach, zaczyna gorączkować, a lekarz stwierdza, że ma jeden lub oba szczyty zajęte. Nie sama wieś, jako taka, lecz fatalne warunki bytowania, odstręczają nauczycieli. Tam, gdzie jest znośne mieszkanie, najczęściej w gmachach przedwojennych, nauczyciel trzyma się „rękami i nogami" swego stanowiska, pracuje sumiennie i z zapałem, zżywa się z otoczeniem, pozyskując jego sympatję i zaufanie. Dotyczy to nauczycieli nie tylko starszych, lecz i bardzo młodych, którzy otrzymali posadę w warunkach znośnych. Ale to są wypadki rzadkie. Obraz martyrologji nauczyciela na wsi uzupełnia to, że w bardzo wielu wypadkach sprawa wyżywienia sprawia dużo trudności: często nikt na wsi nie chce podjąć się stołowania. Nauczyciel — człowiek inteligentny, emanując ze siebie światło wiedzy, nie może zatrzymać się w swoim rozwoju duchowym: stojąc w miejscu, przez to samo cofa się. Ażeby więc być au courant pędzącego w szybkim tempie rozwoju poglądów, przeobrażeń społecznych i umysłowych, musi czerpać ze źródeł z zewnątrz; takiemi źródłami są 1) odpowiednie towarzystwo, 2) teatr, odczyty, muzea, książki. Oprócz nauczyciela na wsi, przedstawicielami inteligencji są niemal wyłącznie księża i więksi posiadacze ziemscy. Stosunki z księżmi, którzy powinni pozostawać w najściślejszym ze szkołą kontakcie i działać zwartym frontem, układaja się różnie. Z reguły, księża traktują nauczyciela szkoły powszechnej protekcjonalnie, współdziałają z nim nawet, o ile to nie jest człowiek „zanadto postępowy". Chcąc określić stosunek ziemian do nauczycielstwa, musimy cofnąć się wstecz i przypomnieć sobie, kim był nauczyciel przedwojenny w mniemaniu ogółu. Rząd rosyjski w nauczycielu chciał widzieć rusyfikatora, a przynajmniej człowieka, popierającego jego zamierzenia i programy. Że nie wielu nauczycieli prowadziło pracę w tym duchu, to rzecz inna. W każdym razie to nieco niewyraźne stanowisko nakazywało dworom zachowywać w stosunku do nauczycieli ludowych pewną rezerwę; o stosunkach towarzyskich, wymianie myśli na podstawie równego z równym nie było mowy. Aczkolwiek rola i stanowisko nauczyciela zmieniły się zasadniczo, to jednak stosunek dworu w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia. Czy można wobec tego się dziwić, że nauczyciele wyodrębniają się ze społeczeństwa, zamykając się w sferze swych ciasnych interesów i pracy zawodowej. Objaw to niepożądany, któremu należy przeciwdziałać; któż bowiem, jak nie wychowawca przyszłych obywateli kraju, winien być i czuć się jaknajściślej zespolonym ze społeczeństwem, które urabia. Aby się to jednak stało, winno samo społeczeństwo o tem pomyśleć i zmienić swój, na razie co najmniej obojętny, stosunek do nauczycielstwa. O teatrze i nabywaniu książek niema co myśleć; zbyt szczupłe pobory nie pozwalają na taki luksus.

W rozdziale II swej pracy, p. Grabski wysuwa projekt rozwiązania sprawy bardzo pilnej, która, o ile nie będzie załatwiona, może mieć dla naszej oświaty skutki katastrofalne. To sprawa budowy gmachów szkolnych. Wniosek p. Grabskiego, aby budowę gmachów szkolnych postawić na gruncie obwodów szkolnych, wydaje się pomyślanym dość szczęśliwie. Zgodnie z tym projektem, 25% kosztów budowy winien pokryć Rzad, 25% powiat, 25% mieszkańcy obwodu, pod warunkiem, że nie zostaną pociągnięci do opłat na rzecz innych szkół gminy. Miałbym jedynie zastrzeżenia co do pozostałych 25%, które stanowić mają oszczędności przy wznoszeniu budynków w zakresie skromniejszym, niż przewidują plany M. W. R. i O. P. Przedewszystkiem gmachy szkolne, to nie pałace, jak je nazywa p. Grabski, to są jedynie duże domy, tem większe, im wyższą jest organizacja szkoły. Planu minimalnego M. W. R. i O. P. nie należy zmieniać, gdyż byłoby to ze szkodą dla dzieci, plany te mają na celu dostarczenie jedynie dostatecznej, a zgodnej z wymaganiami higieny ilości światła i powietrza.

JAN KORNECKI
Poseł na Sejm.

# SPRAWA POWTARZANIA KLAS PRZEZ DZIECI SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Na wystawie szkolnej, zorganizowanej przez Kuratorjum Warszawskie, znalazł się ciekawy wykres, zatytułowany „Drugoroczność uczniów w roku 1927/8 w publicznych szkołach powszechnych na terenie województwa warszawskiego". Przedstawia on graficznie jedną z najważniejszych bolączek naszego systemu szkolnego.

Każdy, stykający się z naszem szkolnictwem powszechnem, wie o tem, że pewna część dzieci w każdej klasie nie uzyskuje z końcem roku szkolnego promocji do wyższej klasy i pozostać musi na przyszły rok w tej samej klasie, przechodząc do grupy t. zw. drugorocznych. Zdarza się często, że dziecko powtarza parę klas w ciągu swego wieku szkolnego i w rezultacie dochodzi do 14 roku i opuszcza szkołę, nie ukończywszy zawartego w programie kursu nauki, wchodzi w życie z ułamkowem wykształceniem.

Każdy pedagog wie, że powtarzanie klasy jest dla ucznia pewną tragedją. Ileż to dzieci marnuje się w zaraniu życia z powodu powtarzania klas? Ze sta-

nowiska społecznego drugoroczność! jest szkodą społeczną, gdyż pociąga za sobą bądź-co-bądź zmarnowanie roku życia ludzkiego. Wszyscy reformatorzy szkolnictwa na zachodzie, interesują się tą kwestją i starają się za wszelką cenę usunąć drugoroczność ze szkoły, uznając ją ze stanowiska pedagogicznego za krzywdę. Jednym ze sposobów skutecznego usunięcia tego zła, jest organizowanie klas dzieci według uzdolnień, do których dostosowuje się program nauczania.

Znany pedagog warszawski, p. Wojciech Górski, wprowadził w swej szkole ustrój symestralny, t. j. promowanie uczniów co pół roku; system ten zmniejsza zło do połowy, bo dziecko niepromowane traci pół roku.

W naszem szkolnictwie publicznem nic się w tej sprawie nie robi, poza utworzeniem nielicznych szkół, względnie oddziałów, specjalnych dla umysłowo upośledzonych.

Tymczasem stan drugoroczności przedstawia się bardzo groźnie i czas najwyższy zająć się tem poważnie.

Wykres wspomniany na wstępie wykazuje, iż w r. 1927/8 ilość drugorocznych (powtarzających klasę) w województwie warszawskiem wynosiła przeciętnie dla całego województwa: w szkołach wiejskich 24%, w szkołach miejskich 20%.

W 23 powiatach województwa warszawskiego stan był dość różny, a mianowicie procenty drugorocznych wynosiły:

| | Powiat: | Wieś %: | Miasto %: |
|---|---|---|---|
| 1. | Włocławski | 28 | 23 |
| 2. | Warszawski | 21 | 18 |
| 3. | Sochaczewski | 18 | 19 |
| 4. | Sierpecki | 31 | 21 |
| 5. | Skierniewicki | 28 | 23 |
| 6. | Rypiński | 31 | 23 |
| 7. | Radzymiński | 23 | 16 |
| 8. | Rawski | 28 | 24 |
| 9. | Pułtuski | 31 | 19 |
| 10. | Płoński | 29 | 18 |
| 11. | Płocki | 10 | 17 |
| 12. | Przasnyski | 37 | 24 |
| 13. | Nieszawski | 21 | 19 |
| 14. | Minsko-Mazowiecki | 23 | 24 |
| 15. | Makowski | 31 | 22 |
| 16. | Mławski | 26 | 24 |
| 17. | Łowicki | 28 | 17 |
| 18. | Lipnowski | 20 | 11 |
| 19. | Kutnowski | 19 | 14 |
| 20. | Grójecki | 19 | 16 |
| 21. | Gostyniński | 20 | 23 |
| 22. | Ciechanowski | 21 | 16 |
| 22. | Ciechanowski | 21 | 16 |
| 23. | Błoński | 24 | 19 |

Jak widzimy, procent drugorocznych wynosi na wsi od 10 do 37%, zaś w miastach od 11 do 24.

Rada Szkolna m. st. Warszawy zajęła się tem zagadnieniem na podstawie szczegółowych zestawień ze 166 szkół warszawskich, do których uczęszczało w r. 1927/8 — 71.169 dzieci.

Zestawiono niepromowanych w poszczególnych klasach (oddziałach) od I — VII, według szkół o przewadze dzieci chrześcijańskich i żydowskich, w budynkach własnych i wynajętych, w oddziałach uczęszczających do szkoły w godzinach rannych, środkowych i popołudniowych.

Cyfry uzyskane są nader ciekawe.

Oto procent niepromowanych dla chrześcijan wynosi przeciętnie 24,2%, dla żydów 18,9%, w budynkach własnych 24,9%, w budynkach wynajętych 22%, w oddziałach rannych 21,6%, południowych 20,6%, popołudniowych 25,1%.

Najciekawsze jednak zestawienie niepromowanych w poszczególnych oddziałach: w oddziale 1-szym 21,5%, w oddziale II-gim 20,4%, III-cim 25,6V, IV-tym 28,9%, V-ym 27,8%, VI-tym 23,4%, VII-ym 5,1%.

Z cyfr powyższych wynikają wnioski następujące:

1) W szkołach żydowskich ilość niepromowanych jest znacznie mniejsza; trudno to wytłumaczyć większemi zdolnościami żydów, raczej może lepszemi warunkami bytu i nadzoru, a może i większym sprytem.

2) Uderza większy procent niepromowanych w budynkach własnych. Czem to wytłumaczyć? Oto szkoły w budynkach własnych mają naogół odpowiednie urządzenia i wszelkie pomoce naukowe (biljoteki, gabinety, pracownie i t. p.), nauczyciele w tych warunkach starają się wykonać całkowicie program nauczania, a temsamem stawiają młodzieży wyższe wymagania, którym widocznie młodzież podołać nie jest w stanie. W budynkach wynajętych, nieodpowiednich dla celów szkolnych, niema odpowiednich urządzeń, stąd nauczyciel nie jest w możności wykonać ściśle programu. Wynika stąd dalszy wniosek, że widocznie program szkoły powszechnej jest za trudny, nie przystosowany do średniego typu uzdolnień dzieci. Potwierdzenie tego wniosku znajdujemy w dalszem zestawieniu niepromowanych według oddziałów.

Po obniżeniu się procentu w oddziale II-gim — widzimy w oddziale III-im znaczny skok (z 20,4 na 25,61%), poczem następuje dalszy silny wzrost w oddziale IV-tym (28,9%) i V-ym (27,8%) aż do 23,4% w oddziale VI-tym.

Widocznie dzieci nie mogą sobie dać rady z materjałem naukowym, nawet w wyższych oddziałach po przejściu oddziałów niższych, a więc po zdobyciu podstaw rozwoju formalnego. Inne przedstawienie tych samych cyfr statystycznych wykazuje, że na 1.000 dzieci wstępujących w Warszawie do szkół powszechnych (przy przechodzeniu z klasy do klasy) w oddziale II-gim jest ich 785, w III-cim — 625, w IV-tym — 465, w V-tym — 330, w VI tym — 238, w VII-ym — 182, zaś kończy szkołę po 7 latach zaledwie 173. Nasuwa się mimowoli uwaga, że przy obecnym programie 7-klasowa szkoła powszechna jest szkołą dla dzieci najzdolniejszych, a nie dla przeciętnych.

3) Najmniej niepromowanych wykazują klasy, które przychodzą do szkoły w porze środkowej dnia, najwięcej popołudniowe; stąd wniosek, że nauka popołudniowa nie daje właściwych rezultatów, a zatem powinna być jak najrychlej usunięta z naszych szkół.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by nauczycielstwo, władze i samorządy szkolne zajęły się kwestją drugoroczności w całym kraju i na podstawie analizy cyfr statystycznych ustaliły istotne przyczyny tak niepokojącego stanu. Jeśliby ta analiza potwierdziła przypuszczenie, że źródło zła leży w programie — należałoby natychmiast przystąpić do gruntownej rewizji obecnego programu i dostosowania go do przeciętnych uzdolnień naszych dzieci.

# KRONIKA

## Z ŻYCIA SAMORZĄDU SZKOLNEGO.

### WARSZAWA — MIASTO.

Obliczenia statystyczne, dotyczące realizacji powszechnego nauczania na terenie m. st. Warszawy w r. szkolnym 1928-29 wykazują, że na ogólną liczbę dzieci w wieku szkolnym 104.148 nie uczyło się w szkołach z braku miejsc 5.437 dzieci, czyli 5,2%. Liczba ta sama przez się jeszcze bardzo znaczna; rozpatrywana jednak na tle kilku lat poprzednich dowodzi, że sprawa powszechnego nauczania w Warszawie jednak powoli ale systematycznie z roku na rok poprawia się. Poniższa tablica podaje szczegółowe dane za rok 1928-29 i sumaryczne za sześć lat poprzednich.

### STAN OŚWIATY

wśród dzieci w wieku szkolnym w/g płci i wyznania w latach 1920/21 — 1928/29 w m. st. Warszawie.

| PODZIAŁ DZIECI | Rok szkolny | | | | | | Rok szkolny 1928/29 | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | Ogółem | Chrześcijan | | | Żydów | | |
| | 1920/21 | 1921/22 | 1924/25 | 1925/26 | 1926/27 | 1927/28 | | chł. | dz. | razem | chł. | dz. | razem |
| Ogółem dzieci | 154985 | 149788 | 120625 | 106163 | 104266 | 105182 | 104148 | 33941 | 33452 | 67393 | 18108 | 18647 | 36755 |
| % | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 | 100 |
| W szkołach publicznych powszechnych | 45662 | 49937 | 61472 | 59612 | 61578 | 64808 | 66881 | 25131 | 24997 | 50128 | 3463 | 13290 | 16753 |
| % | 29,5 | 33,3 | 51,0 | 56,2 | 59,1 | 61,6 | 64,2 | 74,0 | 74,8 | 74,4 | 19,1 | 71,3 | 45,6 |
| W szkołach prywatnych powszechnych | 8912 | 7454 | 7151 | 6951 | 6427 | 7129 | 7981 | 1736 | 1976 | 3712 | 2551 | 1718 | 4269 |
| % | 5,7 | 5,0 | 5,9 | 6,5 | 6,2 | 6,8 | 7,7 | 5,1 | 5,9 | 5,5 | 14,1 | 9,2 | 11,6 |
| W szkołach średnich i zawodowych | 17573 | 19304 | 13169 | 12293 | 11503 | 11018 | 11510 | 4162 | 3645 | 7807 | 1863 | 1840 | 3703 |
| % | 11,3 | 12,9 | 10,9 | 11,6 | 11,0 | 10,5 | 11,0 | 12,3 | 10,9 | 11,6 | 10,3 | 9,9 | 10,1 |
| W chederach koncesjonowanych | — | — | — | 5735 | 5950 | 6032 | 6766 | — | — | — | 6766 | — | 6766 |
| % | | | | 5,4 | 5,7 | 5,7 | 6,5 | | | | 37,4 | | 18,4 |
| Razem w szkołach | 72147 | 76695 | 81792 | 84591 | 85458 | 88987 | 93138 | 31029 | 30618 | 61647 | 14643 | 16848 | 31491 |
| % | 46,5 | 51,2 | 67,8 | 79,7 | 82,0 | 84,6 | 89,4 | 91,4 | 91,6 | 91,5 | 80,9 | 90,4 | 85,7 |
| Dzieci nie uczęszczających do szkół | 82838 | 7309 | 38833 | 21572 | 18808 | 16195 | 11010 | 2912 | 2834 | 5746 | 3465 | 1799 | 5264 |
| % | 53,5 | 48,8 | 32,2 | 20,3 | 18,0 | 15,4 | 10,6 | 8,6 | 8,4 | 8,5 | 19,1 | 9,6 | 14,3 |
| Z tego: | | | | | | | | | | | | | |
| Nie uczęszczających do szkół z powodu pobierania nauki w domu | — | — | 2427 | 3131 | 3978 | 2686 | 3102 | 857 | 800 | 1657 | 901 | 544 | 1445 |
| % | | | 2,0 | 3,0 | 3,8 | 2,5 | 3,0 | 2,5 | 2,4 | 2,4 | 4,9 | 2,9 | 3,9 |
| Nie uczęszczających do szkół z powodu choroby | — | — | 1497 | 1061 | 1711 | 1316 | 1538 | 568 | 568 | 1136 | 192 | 210 | 402 |
| % | | | 1,2 | 1,0 | 1,6 | 1,3 | 1,5 | 1,7 | 1,7 | 1,7 | 1,1 | 1,1 | 1,1 |
| Nie uczęszczających do szkół z powodu zwol. od obowiązku szkolnego | — | — | — | — | — | 75 | 933 | 285 | 249 | 534 | 192 | 207 | 399 |
| % | | | | | | 0,1 | 0,9 | 0,8 | 0,7 | 0,8 | 1,1 | 1,1 | 1,1 |
| Nie uczęszczających do szkół z powodu braku miejsca | — | — | 34909 | 17380 | 13119 | 12118 | 5437 | 1202 | 1217 | 2419 | 2180 | 838 | 3018 |
| % | | | 29,0 | 16,3 | 12,6 | 11,5 | 5,2 | 3,6 | 3,6 | 3,6 | 12,0 | 4.5 | 8,2 |

### WARSZAWA — POWIAT.

**Sprawozdanie roczne z działalności Rady Szkolnej Powiatowej pow. warszawskiego za rok 1928/29, t. j. od 31 marca 1928 r. do 1 kwietnia 1929 r.**

W tym okresie Rada Szkolna Powiatowa odbyła 12 posiedzeń Wydziału Wykonawczego oraz 4 posiedzenia plenarne i 2 posiedzenia Komisji Powszechnego Nauczania.

Na posiedzeniach tych rozpatrzono i załatwiono 1345 spraw i wydano 6 okólników informacyjno-administracyjnych do Dozorów Szkolnych.

Działalność Rady Szkolnej Powiatowej w ramach budżetu zamknięta jest w specjalnem sprawozdaniu budżetowem. Z zadowoleniem jednak podkreślić trzeba, że Wydział Powiatowy Sejmiku w roku sprawozdawczym wypłacił całkowicie przyznany Radzie

Szkolnej zasiłek w kwocie 18.800 zł. (osiemnaście tysięcy osiemset złotych).

Jednakże subsydjowanie dokształcających się nauczycieli szkół powszechnych pow. warszawskiego, oraz zaopatrywanie szkół w pomoce naukowe zmniejszyło się znacznie z powodu zmniejszenia się budżetu Rady Szkolnej.

W roku 1928/29 Rada Szkolna udzieliła następujących zapomóg:

1 nauczyciel. w Instytucie Wych. Fiz. w Poznaniu.

1 nauczyciel w Instytucie Pedagogiki Spec. w Warszawie.

1 nauczyciel w Instytucie Nauczycielskim w Warszawie.

5 nauczycieli na Wyższym Kursie Naucz. rocznym w Warszawie.

8 nauczycieli na Wyższym Kursie Naucz. dwuletnim w Warszawie.

6 nauczycieli w Konserwatorjum Muzycznem w Warszawie.

3 uczniom Państwowego Sem. Naucz. w Ursynowie.

8 absolwentom szkół powszechnych pow. warszawskiego na dalsze studja zawodowe w szkołach zawodowych.

Gospodarując jaknajoszczędniej, gdyż wypłacane stypendja nie były uwzględnione w budżecie Rady Szkolnej, udało się zakupić również trochę pomocy naukowych, jak 9 map Polski i Europy, 2 globusy i jeden duży gabinet fizyczny (dla szkoły 7 kl. w Modlinie Twierdzy).

W tym roku również zakupiono dla Rady Szkolnej maszynę do pisania, gdyż ta, z której Rada Szkolna korzystała uległa zupełnemu zepsuciu, zresztą była ona własnością Inspektora Szkolnego na pow. warszawski.

Wiele pracy poświęciła Rada Szkolna wzmożeniu działalności Dozorów i Opiek Szkolnych na terenie powiatu; w tym celu dwa Dozory Szkolne były kompletnie zreorganizowane, oraz większość Opiek Szkolnych zmieniona.

Znaczny obecny przyrost dzieci w wieku szkolnym wymagał coraz to nowych izb szkolnych, na wynajem i umeblowanie, na które nie było przewidzianych sum w budżecie. Ciężar więc ten musiały ponieść bezpośrednio Dozory i Opieki Szkolne i naogół dobrze wywiązały się z tego zadania. (W gminie Jabłonna dziesięć szkół, w tem dwie siedmioklasówki Opieki Szkolne utrzymywały przez pół roku z funduszów uzbieranych z imprez i składek).

Rada Szkolna Powiatowa opracowała szczegółowy regulamin administracji Dozorów i Opiek Szkolnych z wzorami prowadzenia ksiąg administracyjnych i kasowych. Wprowadzenie jednolitej dla całego powiatu administracji Samorządu Szkolnego ułatwi znacznie Dozorom i Opiekom Szkolnym pracę, a Radzie Szkolnej kontrolę nad temi pracami.

Układanie preliminarzy budżetów szkolnych podług nowoopracowanego wzoru, a następnie gospodarowanie w ramach zatwierdzonego już przez Sejmik budżetu, da przejrzysty obraz potrzeb każdej szkoły i sposobu zaspakajania tych potrzebnych przez organy Samorządu terytorjalnego.

W akcji wzmożenia działalności Samorządu Szkolnego, poważną przeszkodą było obniżenie do połowy przez Wydział Powiatowy Sejmiku pozycji w budżecie na opłacanie sekretarza Dozoru Szkolnego.

Na podstawie lustracyj i złożonych przez Dozory Szkolne sprawozdań rocznych ze swej działalności ustalono, iż mimo bardzo trudnych warunków finansowych, wywiązały się one należycie ze swych obowiązków.

Zbyt surowa zima przysporzyła Dozorom i Opiekom Szkolnym znacznej pracy i kłopotu z zabezpieczeniem lokali szkolnych od zimna, oraz z dostarczeniem opału ponad normę, przewidzianą budżetem. Nauka w szkołach uległa mimo to dwutygodniowej przerwie z powodu zasypania dróg śniegiem. Były jednak szkoły, które naukę przerwały zaledwie na kilka dni. Frekwencja dzieci w szkołach podczas miesięcy zimowych była słaba, tak że prawie jeden miesiąc należy uważać za stracony.

W czerwcu 1928 r. wycieczka Rady Szkolnej Powiatowej, zwiedziła Puck, Hel, Gdańsk i Gdynię. W wycieczce tej wzięło udział 67 dzieci szkół powszechnych pow. warszawskiego. Na wycieczce tej podczas zwiedzania Gdańska, dzieci obrzucane były przez gdańszczan piaskiem i kamieniami, tak, że Kierownictwo wycieczki zmuszone było interwenjować w policji.

Rada Szkolna Powiatowa ku uczczeniu dziesięciolecia Niepodległości Państwa Polskiego opracowała i wydała, łącznie z oddziałem pow. warszawskiego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych dość okazałą i bogatą ilustrowaną książkę, p. t. „Dziesięciolecie szkolnictwa powszechnego w pow. warszawskim". Na treść złożyły się działy: 1) Rozwój szkolnictwa, 2) Praca Samorządu Szkolnego powiatowego i gminnego, 3) Rozwój organizacji i instytucyj nauczycielskich w powiecie. Całość uzupełniają: artykuł informacyjny o pow. warszawskim, spisy osób czynnych w Samorządzie szkolnym i w szkolnictwie powszechnem pow. warszawskiego, wreszcie specjalnie sporządzona mapka powiatu z oznaczeniem szkół i ich stopnia organizacyjnego. Książka ta została wydana w 1200 egzemplarzach. Koszt wydawnictwa wyniósł 3842 zł. 46 gr. i został pokryty (poza udziałem Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych pow. warszawskiego) z zapomóg, udzielonych przez Dozory Szkolne, zapomogi Magistratu m. st. Warszawy, daru p. Kasperowicza Edwarda, oraz z pieniędzy, otrzymanych ze sprzedaży wydawnictwa. Wydawnictwo spotkało się z przychylną oceną prasy; jest ono zapoczątkowaniem dalszych prac nad utworzeniem bibljoteki regjonalnej w pow. warszawskim.

Rada Szkolna Powiatowa pow. warszawskiego, jako jedna z niewielu, które wzięły udział w Okręgowej wystawie szkolnej w Warszawie, przedstawiła kilka wykresów, dotyczących przyrostu izb szkolnych i kwalifikacyj nauczycielskich, oraz szereg regulaminów i wzorów prowadzenia administracji Dozorów i Opiek Szkolnych. Eksponaty te zainteresowały szereg Rad Szkolnych, które zwracają się do nas o udzielenie informacyj, a nawet o zaopatrzenie w odpowiednie księgi inwentarzowe i kasowe.

Ogólne stosunki Samorządu Szkolnego i terytorjalnego układają się coraz lepiej: Urzędy Gminne lepiej wypłacają budżety szkolne i interesują się coraz więcej budową szkół oraz działalnością samorządu szkolnego. Niema jednak poprawy w egzekwowaniu kar za nieposyłanie dzieci do szkoły. Na dwadzieścia osiem gmin, tylko Falenica, Góra, Jeziorna, Nowo-Iwiczna, Otwock, Wiązowna, Zaborów i Karczew, egzekwują przekazane im rejestry czynności nadzorczych, pozostałe gminy ściągają tylko częściowo, a większość nie ściągnęła ani grosza od chwili wprowadzenia Dekretu o obowiązku szkolnym. Amnestja

w maju 1928 r. darowała wszystkie przekroczenia z tego tytułu, wobec czego Rada Szkolna wydała okólnik do Dozorów Szkolnych, by odtąd pilnowały natychmiastowego egzekwowania przez Gminę kar nakładanych po tym terminie. Rezultaty są jednak minimalne. Zrozumiałe jest, że doprowadziło to samo Dozory Szkolne do pewnego zaniedbania sprawy rozpatrywania rejestrów czynności nadzorczych, a to w celu niepodrywania autorytetu Dozorów Szkolnych. W tym stanie rzeczy Samorząd Szkolny nie ma żadnej możności wpływania na zwiększenie frekwencji dzieci w szkołach powszechnych.

Dorocznym zwyczajem Rada Szkolna Powiatowa zorganizowała w roku sprawozdawczym Zjazd przedstawicieli Dozorów i Opiek Szkolnych, który całkowicie był poświęcony organizacji i działalności Samorządu Szkolnego na terenie pow. warszawskiego. Wygłoszone były referaty o ujednostajnieniu administracji Dozorów i Opiek Szkolnych, o rozwoju szkolnictwa powszechnego w pow. warszawskim, oraz dwa referaty o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem. Zjazd uchwalił wnioski o ujednostajnieniu administracji Samorządu Szkolnego na terenie pow. warszawskiego oraz postanowił gorąco popierać na terenie wsi i szkoły sprawę wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Stała akcja władz szkolnych i Samorządu Szkolnego na terenie pow. warszawskiego w kierunku budowy szkół wyrobiła wśród ludności uświadomienie potrzeby posiadania własnych budynków szkolnych, co znalazło swój wyraz w znacznie ożywionym ruchu budowlanym w całym powiecie. Są wioski jak Kosewo, gm. Pomiechowo, Wieliszew, gm. Nieporęt, gdzie ludność pobudowała dość okazałe budynki szkolne bez jakiejkolwiek pomocy Państwa, (dziko). W roku 1928/29 wykończone zostały 2 szkoły 7-mio klasowe w Otwocku w Jeziornie Królewskiej i Falenicy. Przygotowane do budowy i w budowie są szkoły w: Skolimowie, Ożarowie, Brzezinach, gm. Wiązowna, Łomiankach, gm. Młociny, Solipcach, gm. Skorosze, Chotomowie, gm. Jabłonna i Zielonce, gm. Marki. Zabiegają o budowę szkół: Miłosna Stara, Anin, Łomna, gm. Skorosze, Wawer, Gmina Wilanów, Wiązowna, Pomiechówek i Nowy-Dwór. Budowa rozwijałaby się znacznie prędzej, gdyby nie bardzo uciążliwe przepisy, które stawiają władzom pierwszej i drugiej instancji znaczne trudności w załatwianiu formalności, związanych z uzyskaniem pozwolenia na budowę i zatwierdzaniem planów.

Szkolnictwo powszechne w powiecie warszawskim rozwija się dodatnio — szkoły jednoklasowe znikają, a przybywa szkół siedmioklasowych. W roku 1928/29 mieliśmy w powiecie: 41 szkół 1 klasowych; — 31,7%; 35 — II kl. — 23,2%, 17 — III kl. — 11,2%; 11 — IV kl. — 7,5%; 7 — V kl. — 4,6%; 58 — VI kl. — 3,3%; 28 — VII kl. — 18,5%. Razem 151 szkół.

Uczęszczano do tych szkół — do 1 kl. — 3079 dzieci — 10,6%; II kl. — 3799 — 13%; III kl. 2535 — 8,7%; IV kl. — 2193 — 7,5%; V kl. — 1738 — 6%; VI kl. — 1409 — 4,8%; VII kl. — 14346 — 49,4%. Ogółem 29.099 dzieci, z czego w wieku szkoły powszechnej 26.695 i w wieku poza szkolnym 2404. Z powodu braku miejsca do szkoły nie uczęszczało w roku sprawozdawczym tylko 500 dzieci, co w porównaniu z rokiem 1927/28, kiedy liczba tych dzieci wynosiła 1227, oznacza ogromną poprawę.

Poprawia się również stan izb szkolnych. Zarządzenia władz szkolnych powodują znikanie małych, nieodpowiednich izb i dążą do zastąpienia ich większemi — bardziej odpowiedniemi.

Na tej drodze tak władze szkolne, jak i Samorząd Szkolny natrafiają na duże trudnoście, gdyż ogólny brak lokali szkolnych nie pozwala na stosowanie przepisów w całej rozciągłości.

Na ogólną liczbę 509 izb w budynkach własnych posiadamy zaledwie 154 izby, a w budynkach wynajętych 355 izb. Izb o dostatecznej wielkości, t. j. powyżej 50 $m^2$, posiadamy zaledwie 77. Najwięcej izb jest od 30 do 40 $m^2$, bowiem aż 161.

Nauczycieli pracuje w tych szkołach 592, z czego w szkołach siedmioklasowych 315.

Obciążenie 1 nauczyciela dziećmi w szkole 1 kl. wynosi 64 dzieci, nieraz liczba ta dochodzi do 109 dzieci; w szkole II kl. 54 dzieci; w III, IV i V kl. — 50 dzieci; VI kl. 47 dzieci i w VII kl. — 46 dzieci.

Rada Szkolna Powiatowa stale dąży do zmniejszenia obciążenia jednego nauczyciela uczniami, można to będzie dopiero osiągnąć po wybudowaniu odpowiedniej liości izb szkolnych i uzyskaniu nowych etatów nauczycielskich.

**Sprawozdanie kasowe z wykonania budżetu Rady Szkolnej Powiatowej pow. warszawskiego za rok 1928/29, t. j. od 31 marca 1928 r. do 1 kwietnia 1929 r.**

| | | |
|---|---|---|
| Zasiłek przyznany przez Sejmik Po- | | |
| Zasiłek przyznany przez Sejmik Powiatowy na prowadzenie biura Rady Szkolnej Powiatowej na rok gospodarczy 1928/29 . . | | 18.800 zł. |
| Otrzymano z Wydziału Powiatowego Sejmiku Warszawskiego . | | 18.800 „ |

WYDATKI

| | | |
|---|---|---|
| 1) Administracja Rady Szkolnej Powiatowej . . . . . . . . | 6.800 zł. | 6.914 zł. 36 gr. |
| 2) Zakup pomocy naukowych . . | 5.500 „ | 1.000 „ — „ |
| 3) Zakup modeli wzorowych urządzeń szkolnych . . . . . . | 4.200 „ | — — |
| 4) Fundusz na wycieczkę krajoznawczą dla dzieci szkół pow. warsz. . . . . . . . . . . . | 1.500 „ | 1.283 „ 88 „ |
| 5) Uzupełnienie sprzętów biurowych . . . . . . . . . . | 800 „ | 1.260 „ — „ |
| 6) Stypendja dla nauczycieli i absolwentów szkół powszechn. . | — „ | 2.350 „ — „ |
| 7) Zapomogi na Kursy dokształcające dla nauczycieli . . . . | — „ | 832 „ — „ |
| 8) Wyjazdy na lustrację Dozorów Szkolnych . . . . . . . . | — „ | 96 „ 88 „ |
| 9) Wydatki nieprzewidziane . . . | — . „ | 313 „ 30 „ |
| Razem . . | 18.800 zł. | 14.050 zł. 42 gr. |

**Uwaga:** W okresie sprawozdawczym wydatkowano mniej o 4.749 zł. 58 gr. z powodu otrzymania reszty przyznanego zasiłku w końcu marca, t. j. przed samym zamknięciem roku budżetowego. Kwota ta została wydatkowana w okresie późniejszym i zostanie uwidoczniona w sprawozdaniu za rok 1929/30.

Skarbnik:

Przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej
w/z. **E. Kasperowicz.**

**Zjazd Dozorów i Opiek Szkolnych pow. warszawskiego.**

W dniu 25 czerwca r. b. z inicjatywy Rady Szkolnej Powiatowej, odbył się Zjazd przedstawicieli Dozorów i Opiek Szkolnych pow. warszawskiego.

Na Zjazd przybyło z górą 70 delegatów z poszczególnych gmin, przedstawiciele władz szkolnych z p. Wizytatorem L. Zapolskim oraz pp. Wice Wojewoda Warszawski p. Łopatto, Starosta W. Gajewski i Kpt. Lis-Błoński.

Przewodniczył obradom p. S. Jankowski, Przewodniczący Rady Szkolnej Pow., przy współudziale w prezydjum pp.: B. Bzurowej i inż. W. Radomskiego.

W zagajeniu p. S. Jankowski scharakteryzował całokształt pracy Rady Szkolnej Powiatowej na terenie powiatu warszawskiego, oraz przedstawił w zarysie swój pogląd na najbliższe prace samorządu szkolnego.

Zjazd był całkowicie poświęcony sprawie organizacji i działalności samorządu szkolnego na terenie pow. warszawskiego.

Pierwszy referat wygłosił p. B. Jeżewski, który omówił sprawę ujednostajnienia administracji Dozorów i Opiek Szkolnych, oraz sprawę organizacji i wydajności pracy.

Następnie p. Inspektor Szkolny, Pokrzywa Franciszek, szczegółowo przedstawił stan dzisiejszy szkolnictwa powszechnego w pow. warszawskim, które z roku na rok znacznie się rozwija. W roku szkolnym 1928/29 do 151 szkoły uczęszczało 26.695 dzieci. Znacznemu polepszeniu uległa organizacja szkół, gdyż obecnie posiadamy: 28 szkół 7-klasowych, 5 — 6-kl., 7 — 5-kl., 11 — 4 kl., 17 — 3-kl., 35 — 2-kl. i 48 szkół 1-klasowych. W szkołach tych pracowało 593 nauczycieli etatowych.

Wreszcie w dwóch kolejnych referatach, wygłoszonych przez pp.: Kpt. Lisa-Błońskiego i Inspektora Szkolnego Józefa Radwańskiego, omówiona była sprawa wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na terenie pow. warszawskiego.

Zjazd uchwalił odpowiednie wnioski o ujednostajnieniu administracji samorządu szkolnego na terenie pow. warszawskiego, oraz postanowił gorąco popierać na terenie wsi i szkoły sprawę wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

KUTNO. **Zjazd Dozorów i Opiek Szkolnych.** Dnia 8 października 1929 r. Rada Szkolna organizuje II-gi Zjazd przedstawicieli Dozorów i Opiek Szkolnych z terenu pow. Kutnowskiego.

Program Zjazdu następujący:

1) Godz. 9½ nabożeństwo na intencję Obrad Zjazdu w kościele parafialnym w Kutnie,

2) Godz. 11 rozpoczęcie obrad w sali teatru Straży Pożarnej w Kutnie,

Na porządku dziennym trzy referaty:

a) Rada Szkolna a Opieki Szkolne,

b) Higjena szkolna i znaczenie jej dla ogólnego rozwoju oświaty powszechnej,

c) Opieka Szkolna, jako czynnik społeczny na terenie wsi,

3) Dyskusja nad referatami i wnioski delegatów,

4) Wyświetlenie filmu z dziedziny higjeny i pracy wzorowej,

5) Zamknięcie obrad Zjazdu.

## Z BIURA KOMISJI ZJAZDÓW.

### PROTOKUŁ POSIEDZENIA KOMISJI ZJAZDÓW RAD SZKOLNYCH W DN. 29 KWIETNIA 1929 R.

Obecni: p. Bielecki Henryk, p. Jankowski Stefan, p. Kurtz Jan, p. Łopatto Stefan, p. Mazur Andrzej, p. Praussowa Zofja, p. Zapolski Lucjusz, p. Zawadzki Józef.

Nieobecni: p. Grabowski Czesław, p. Kosobudzki Czesław, ks. Kotula Kazimierz, p. Leszczyński Władysław, p. Żbikowska Janina.

Przewodniczący: p. Jankowski Stefan.

**Porządek obrad.**

1. Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Ministra W. R. i O. P.
3. Sprawozdanie redaktora Samorządu Szkolnego.
4. Sprawozdanie Podkomisji.
5. Referat o Radzie Naczelnej p. Jana Kurtza.
6. Wnioski.

**Uchwały:**

1. Protokuł poprzedniego posiedzenia przyjęto.
2. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i u Pana Ministra W. R. i O. P., które wygłosił p. Stefan Jankowski.
3. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. redaktora Józefa Zawadzkiego, który prosił członków Komisji o zasilanie pisma artykułami. Polecono Redakcji zwrócić się do czynniejszych Rad Szkolnych z prośbą o przysyłanie sprawozdań.
4. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Jana Kurtza o posiedzeniu Podkomisji.
5. Wysłuchano referatu p. Jana Kurtza. Postanowiono sprawę Rady Naczelnej Wychowania przekazać Podkomisji i traktować ją łącznie z całokształtem sprawy o Ustroju Samorządu Szkolnego.
6. Wyrażono życzenie, aby następne posiedzenie komisji odbyło się łącznie z Radą Szkolną m. st. Warszawy celem wspólnego rozważania projektu o Ustroju Samorządu Szkolnego.

### POSIEDZENIA PODKOMISJI.

Dnia 29 kwietnia i 25 czerwca r. b. odbyły się posiedzenia Podkomisji Ustroju Samorządu Szkolnego oraz dnia 25-go czerwca posiedzenie Komisji Zjazdów Rad Szkolnych łącznie z Radą Szkolną m. st. Warszawy, na których przeprowadzono zasadniczą dyskusję nad pierwszą częścią tez do ustawy o ustroju Samorządu Szkolnego według projektu p. Jana Korneckiego.

Protokuły tych posiedzeń oraz tezy z uchwalonemi poprawkami będą umieszczone w następnym numerze.

## OD REDAKCJI

**Kilkumiesięczna przerwa wydawnictwa naszego pisma została spowodowana wyłącznie ze względu na okres letni i wakacyjny. W przyszłości pismo będzie wychodziło regularnie.**

Wydawca: **Komisja Zjazdów Rad Szkolnych** w osobie przewodniczącego **Stefana Jankowskiego**

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI i S-KA. WARECKA 15.